Nr. 211. We Lwowie, Czwartek d. 13. Września 1866. Rok V.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii. . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński*, rue des Tournelles, 20. **We Wiedniu:** p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22, tudzież pp. *Haasenstein & Vogler* Wollzeile. 9. **W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Sprawa Wschodnia.

Nie ulega prawie żadnej wątpliwości, iż stoimy u progu nowych zawikłań europejskich, nowej wojny. Moskwa, spodziewając się dłuższego trwania walki między Austrją a Prusami i Włochami, przygotowała wszystkie podkopy na Wschodzie, aby je wysadzić w powietrze, gdy inne mocarstwa zajęte będą wojną środkowo europejską. Nad jej spodziewanie jednak wojna ta zakończyła się szybko, nie sprowadziwszy powszechnej. Przygotowane zaś podkopy, w naznaczonym terminie wysadzane są teraz i grożą sprowadzeniem wojny wschodniej, w którą cała Europa prawdopodobnie będzie wciągnięta. Na razie mocarstwa zachodnie usiłują ją jeszcze odwrócić, nie mięszając się do niej czynnie, lecz pośrednicząc jedynie dyplomatycznie między Turcją a jej poddanymi, i starając się wszędzie zagodzić spory wybuchłe. Ale coraz nieprawdopodobniejszem się staje, aby się im to udać mogło. Już stosunki dyplomatyczne między Turcją a Grecją są zerwane, a do starcia się między niemi już jest bardzo blisko.

Królestwo greckie jeszcze dotąd otwarcie nie wspiera powstańców kandiockich i epirockich. Ale tłumami opuszczają oficerowie i żołnierze greccy szeregi, i spieszą w pomoc powstańcom na wyspie Kandji i w Epirze. Dziennikarstwo ateńskie w formalnych proklamacjach wzywa greckich obywateli, aby spieszyli z bronią w ręku do walki przeciw Turkom, zagrażającym kandjockim Grekom. Daremne były przedstawienia i noty tureckie w Atenach. Rząd grecki zasłonił się konstytucją przeciw tym notom, oświadczając, iż takowa nie dozwala mu wystąpić przeciw wolności dziennikarskiej i przeciw ochotnikom greckim. Turcja w skutek tego oświadczenia zagroziła zerwaniem dyplomatycznych stosunków z królestwem greckiem, a gdy i to nie skutkowało, zrywa je istotnie. Grecja na to odpowiada pomnożeniem uzbrojeń swych, i postawieniem swej armii na stopie wojennej. Cała Grecja stała się obozem, w którym zbroi się wszystko, co tylko broń nosić zdolne. Część jedna uzbrojonych przeprawia się na okrętach greckich do Kandji, część druga zapełnia szeregi, przerzadzające się odpłynięciem ochotników. Okręta tureckie krążą po morzu, aby przeszkodzić lądowaniu ochotników. A chociaż zachodnie mocarstwa starają się wpłynąć na Turcję i na Grecją, aby nie wydobywały oręża przeciw sobie, to jednak najmniejsze starcie między Turkami a ochotnikami greckiemi może udaremnić to usiłowanie i spowodować wybuch wojny między Turcją a Grecją. Nie udało się dyplomacji zachodniej przeszkodzić walce między Turkami i Kandjotami. Bardzo prawdopobnie nie uda się jej i odwrócić wojnę turecko-grecką, która dla chrześcian innych, pod berłem tureckiem zostających, stanie się hasłem do powszechnego, od Moskwy przygotowanego wybuchu, który obalając panowanie Turcji, oddałby sławiańskie i greckie narody na półwyspie bałkańskim, jeżli nie pod bezpośrednie władanie, to pod bezpośredni wpływ wszechwładny Moskwy. Ani narody greckie bowiem, ani słowiańskie silnego państwa wytworzyć tam nie są w stanie, choćby obaliły Turcję. Wie to tak dobrze Moskwa, jak i reszta Europy. Ale Moskwie właśnie ta bezsilność będzie na rękę, bo jej otworzy Czarne morze, Dardanele i morze Śródziemne i prędzej czy póżniej doprowadzi ją do bezpośredniego zagarnięcia słowiańsko-greckich krajów.

Moskiewskie Wiedomosti nie zaprzeczają twierdzeniu organu dzisiejszego rządu angielskiego, *Morning Herald*, że dzisiejsi Grecy nie są zdolni utworzyć coś trwałego i zadawalniającego na ruinach państwa tureckiego; ani też wywodom innego organu angielskiego, *The fornightly Review*, że ani Rumuni, ani Serbowie, ani Bułgarzy nie są zdolni sami przez się zgromadzić w jedno chrześciańskie plemiona Turcji i utorować im drogę do samoistnego życia politycznego, więc upadek Turcji byłby tylko hasłem do nieskończonych zatargów między rozmaitemi chrześciańskiemi plemionami Turcji. Ale uderzają na konkluzję tego drugiego artykułu, którego autorem jest pan Adam Giełgud, a który pokłada całą nadzieję w Austrji, iż ona jedna mogłaby zaprowadzić jedność i zgodę między temi różnorodnemi plemionami, jeżli się przeobrazi w nowe państwo słowiańskie.

„Austrja, powiadają *Mosk. Wied.*, nigdy nie spełni tego zasadniczego warunku, nie mówiąc już o tem, że jako państwo katolickie, ma przeciw sobie nieufność prawosławnej ludności państwa Tureckiego. Tylko Moskwa, całą swoją historją z chrześciańskiemi plemionami półwyspu Bałkańskiego związana, (?) jedna Moskwa, mogłaby wprowadzić na Wschodzie trwały i regularny porządek rzeczy, pomyślny dla wszechstronnego plemion chrześciańskich rozwoju! Czuje to dziennikarstwo angielskie, i oto przyczyna, dla której *Globe* powiada, że trzeba obecnie korzystać z braku w Moskwie żelaznych kolei ku załatwieniu nowego porządku rzeczy w Europie. Dla tego woła *Morning-Herald* zatrwożony, że jeżli władza sułtana będzie obalona, a państwo Greckie okaże się niepodobnem, to otworzy się pole bez granic dla rozszerzenia kolosalnego państwa, które już i tak ma przewagę na wschodzie Europy i rywalizuje z Anglią w zawładaniu centrum Azji.“

Moskiewskie Wiedomosti tak kończą:

„Dla Moskwy jest wcale nie na rękę dalsze rozprzestrzenianie swoich granic. Niechaj się uspokoi dziennik torysowski! Jeżeli się Moskwa nie uchylała od zaborów i anneksji, jeżeli uznała koniecznem zajęcie silnej strategicznej pozycji nad Wisłą: to tylko dlatego, że czuła nieodzowną potrzebę, wynagrodzenia sobie o ile możności brak wolnego przystępu do otwartego morza! Zabezpieczyć sobie wolny przystęp do morza Śródziemnego, oto czego koniecznie potrzebuje obecnie, ale ztąd jeszcze nie wynika bynajmniej, aby rozszerzanie granic swoich było jej na rękę. I owszem, przeciwnie; ona jedna może zabezpieczyć zupełnie wewnętrzną swobodę chrześciańskim plemionom półwyspu Bałkańskiego, dla których we wszystkiem i nazawsze byłaby tylko oparciem i łącznikiem, nie narażając jednego na korzyść drugiego.“

Program ten moskiewski w sprawie wschodniej, jest jakby odkopiowaniem programu pruskiego w sprawie niemieckiej przed wojną ostatnią. Prusy dążyły do wyrzucenia Austrji z Rzeszy, dla zabezpieczenia ludom niemieckim wewnętrznej swobody, Moskwa do wyrzucenia Turcji z półwyspu bałkańskiego także dla zabezpieczenia ludom słowiańskim i greckim swobody wewnętrznej. Prusy wypierały się zamiaru rozszerzenia granic swoich w Rzeszy, Moskwa wypiera się co do półwyspu. A Prusy zagarniają teraz bezsilne państwa niemieckie, jedne bezpośrednio, drugie pośrednio. To samo uczyni Moskwa na Wschodzie, jeżli się jej plany powiodą.

Przegląd polityczny.

Wspominaliśmy już wczoraj o konferencji austrjacko-niemieckich posłów w Aussee. W tem zgromadzeniu brali udział między innymi: dr. Berger, dr. Rechbauer, Flek, dr. Schindler i td. Jak pisze *Presse*, rozprawiano głównie nad stanowiskiem, jakie Niemcy austrjaccy wobec zaszłych zmian zająć powinni, i zgodzono się na to, że Niemcy ci przy politycznej reorganizacji Austrji nie powinni spuszczać z oka swej łączności z Niemcami nieaustrjackimi, że powinni działać jako dobrze zorganizowane stronnictwo i porozumieć się z wszystkimi Niemcami we wszystkich prowincjach. Co do nowego ustroju Austrji uznano, że wobec dzisiejszego położenia monarchii, tylko uznaniem spraw wspólnych państwa ograniczony dualizm, usiłowaniom Niemców i prawdziwie liberalnemu konstytucyjnemu ukształtowaniu państwa, może być odpowiednim. Oświadczono się więc stanowczo przeciw federalistycznemu ustrojowi monarchii, który czyni rządy parlamentarne niemożliwemi i prowadzi prostą drogą do absolutyzmu. Zgodzono się jednak, że rozszerzenie i wyjaśnienie kompetencji sejmów krajowych dla zabezpieczenia uprawnionych właściwości każdego pojedyńczego kraju, jest potrzebnem. Zgodzono się i na to, że wiodąca do togo celu rewizja konstytucji jest potrzebną, tudzież że to uskutecznionem być może nie w pojedyńczych sejmach, lecz w wspólnej reprezentacji państwa krajów, nienależących do korony węgierskiej.

O uchwałach tych telegrafują z Wiednia do *Politik*, że postanowiono uprzedzić życzenia Słowian na podstawie najobszerniejszego równouprawnienia każdej narodowości, uchwalono wspólny parlament, uchwalono nie wchodzić w żadne względem węgierskich Słowian zobowiązania, których żądają Madiary. W końcu telegram dodaje, że porozumienie z węgierskiem stronnictwem liberalnem, postępuje.

Obydwa te doniesienia o rezultacie narad niemieckich w Aussee, są zbyt jeszcze niedokładne, i czekać należy na szczegółowe sprawozdania.

Co do pogłosek, rozpuszczonych przez centralistów i stronnictwo świętojurskie, jakoby namiestnikiem Galicji miał być mianowany baron Toggenburg, możemy upewnić, że są one wierutnym fałszem. Przeciwnie dowiadujemy się z dobrego źródła, że postanowienie wezwania hr. Gołuchowskiego, by zajął to ważne dla Galicji stanowisko, podjęte jak wiadomo przed miesiącem, najmniejszej nie uległo zmianie. Korespondent wiedeński *Narodnich Listów* twierdzi, że ogłoszenie mianowania hr. Gołuchowskiego namiestnikiem, nastąpi w przyszłym tygodniu.

Powtórzyliśmy byli za *Wandererem* korespondencję ze Lwowa, w której donoszono, że redaktor *Słowa* p. Didyckoj, zupełnie co do sprawy manifestu ruskiego, ogłaszającego, że w Galicji nie ma Rusinów, lecz tylko Moskale, był niewinny, gdyż jak korespondent twierdził, zamieszczono ów manifest w *Słowie* w nieobecności i bez wiedzy p. Didyckawo. Otóż *Słowo* wczorajsze najuroczyściej przeciw temu usprawiedliwianiu p. Didyckawo protestuje. Wszystko, co *Wanderer* pisał, a co dosłownie powtórzyliśmy, jest jak się *Słowo* wyraża: „łoż.“ Et hoc meminisse juvabit. Otwartość p. Didyckawo zasługuje na uznanie.

Według najnowszych doniesień, ma być sejm węgierski na d. 15go października zwołany.

O wewnętrznem położeniu Austrji zamieszcza *Debatte*, która zajęła miejsce ministerjalnej *Const. Oest. Ztg.*, w formie korespondencji z Wiednia, artykuł następujący:

„Nie ulega wątpliwości, że się rząd wszelkiemi siłami stara przywrócić jak najprędzej konstytucjonalizm. Powodem zwłoki nie jest bynajmniej brak dobrej woli ze strony kół kierujących, lecz układy pokojowe z Włochami, które, jako mocno rozgałęziające się, wymagają wiele czasu. Rząd zamierzał zwołać sejmy krajowe z tej strony Litawy, skoro tylko wojska pruskie opuszczą kraje austrjackie. Poczyniono jednak rządowi pod tym względem liczne przedstawienia przeciw zwołaniu tych sejmów. Podniesiono okoliczność, iż posłowie krajów, najechanych przez nieprzyjaciół, nie będą mogli z powodu własnych interesów prywatnych, przez kilka tygodni jeszcze oddawać się sprawom publicznym na przeciąg kilku miesięcy, i zarazem zajmować się sprawami rad powiatowych i gminnych, których po odejściu nieprzyjaciół namnoży się bardzo wiele. Te ważne powody skłoniły rząd, odroczyć zwołanie sejmów na kilka tygodni.

„Rząd jednak życzy sobie, aby te sejmy jak najprędzej mogły mieć sposobność, w porę uchwalić swoje budżety krajowe i powziąć uchwały w innych sprawach krajowych; mianowicie będą miały sejmy czeski, morawski i szlązki zadanie prócz środków, jakie rząd ze swej strony przedsięweźmie, przedsiębrać kroki celem zmniejszenia niedostatku spowodowanego skutkiem najazdu nieprzyjacielskiego. Nim sejmy te bieżące swoje sprawy pozałatwiają, ukończy się prawie określony ustawą perjod wyborczy. W tym samym czasie prawdopodobnie będzie już przedłożony rezultat układów z sejmem węgierskim względem rozwiązania kwestyj polityczno państwowych i względem traktowania spraw wspólnych. Otóż jest zamiarem kół rządowych, rozwiązać sejmy krajowe z tej strony Litawy w chwili, gdy ułatwią się ze swemi sprawami bieżącemi, i rozpisać równocześnie nowe wybory. Tym nowo wybranym sejmom ma być wtedy rezultat uchwał sejmu węgierskiego, o ile te odnoszą się do spraw wspólnych, podany do wiadomości z wezwaniem, by dla wspólnego naradzenia się nad temi uchwałami, wybrały i wysłały delegatów do Wiednia: zapewniają mnie przytem, że liczba delegatów, których każdy sejm na tę wspólną naradę ma wysłać, ustanowioną będzie przez rząd w myśl ustawy lutowej. Według innej wersji, która mnie doszła, ma wprawdzie liczba delegatów sejmowych w myśl patentu lutowego być zatrzymaną, wybór jednakże tych delegatów nie ma być przedsiębrany z kuryj, lecz z całego sejmu. Co do tych ostatnich dwóch punktów, nie mogłem jednak nic stanowczego dowiedzieć się, przeważa wszakże to w kołach rządzących dążenie, by rezultat węgierski nie pojedynczym sejmom krajowym, lecz wspólnej reprezentacji tychże sejmów do konstytucyjnego naradzenia się nad nim był drzedłożony.

„Tak daleko sięgają moje wiadomości w sprawach wewnętrznych. Co tutejsze dzienniki piszą o zwołaniu sejmu węgierskiego, nie ma żadnej podstawy. Kwestją bieżącą pod tym względem jest kwestja ministerstwa węgierskiego. Od rozwiązania tej kwestji zawisło, czy dzisiejsze ministerstwo, czy też ministerstwo węgierskie przedłoży N. Panu wniosek względem chwili zwołania sejmu peszteńskiego.

„Jeżeli dalej nawet telegrafu użyto, aby podać wiadomość o rokowaniach z przewódzcami stronnictw węgierskich, które miały zostać bez skutku, winienem dodać, że tak jak to donieśliście już, rokowania istotnie się odbywały, i że takowe doprowadziły do rezultatu, że tenże jednak został do rozstrzygnięcia przedłożony i dopiero, gdy to rozstrzygnięcie nastąpi, będzie można wiedzieć, jaki tych rokowań był skutek.“

Co do przytoczonej powyżej przez korespondenta *Debatty* wiadomości o wyborach delegacyj z sejmów krajowych, dodamy, że podług wiadomości, jakie nas doszły, ma rząd przedłożyć sejmom w tym względzie wniosek, pozostawiając sejmom rozstrzygnięcie, czy chcą wybierać z całego sejmu delegatów swoich, czy też podług kuryj.

Wspominaliśmy już o nagłem zwinięciu dziennika ministerjalnego *Const. Oesterr. Zeitung*. Dziennik ten różne przechodził koleje. Niegdyś był organem Brucka, później Schmerlinga, w końcu hrabiego Belcrediego. Barwa polityczna tego pisma zmieniała się wraz z osobami, które teki ministerjalne obejmowały. Dla czego dziennik ten tak nagle zwinięto, nie czekając nawet ukończenia kwartału, nie wiadomo. Abonenci dziennika tego otrzymają w zastępstwie pisma zwiniętego, dziennnik *die Debatte*.

Niemcy. *Wiener Zeitung* otrzymała prośbę z Saksonii o ogłoszenie deklaracji przeciwko anneksjonistom, którą to formę obrano dlatego, iż rozważanie spraw publicznych w królestwie Saskiem zupełnie jest zakazane. Deklaracja, która w Lipsku samym w kilku dniach pozyskać miała przeszło 5000 podpisów, opiewa jak następuje:

„Podpisani czują się spowodowani do oświadczenia, iż ci, co w dniu 26. sierpnia zebrali się w sali hotelu Polskiego, nie mieli wcale prawa udawania czysto prywatnego swego zgromadzenia za wyraz „Zgromadzenia kraju saskiego.“ Postanowienie ich:

„że interes Niemiec i interes Saksonii najwięcej zyska przez wcielenie Saksonii do Prus. lub przynajmniej przez zupełne i bezwarunkowe ustąpienie władzy nad wojskami i reprezentacji dyplomatycznej Prusom“,

może być tylko uważane jako wyraz osobistego zdania, które to zdanie sprzeciwia się prawdziwym uczuciom ludu saskiego. Lud ten obstaje przy niezawisłości kraju swego i trwa w niezachwianem przywiązaniu do swego dziedzicznego monarchy.“

Dzienniki zagraniczne donoszą, iż Saksonia zezwoliła na wydanie Prusom twierdzy Königstein dla przyspieszenia negocjacyj. Baron Dalwigk oczekiwany jest w piątek w Mnichowie i przywieść ma traktat, między wielkiem księstwem Heskiem a Prusami zawarty, do ratyfikacji swego monarchy, który bawi obecnie w zamku Nimfenburg w Bawarji.

Układy między Saksonią a Prusami rozpoczęły się właściwie dopiero. Przedstawiały one dotąd tyle trudności, iż zdawało się, że król Jan będzie musiał złożyć koronę; ponieważ jednak było rzeczą wątpliwą, aby następca tronu był powolniejszym od swego ojca, miał p. Bismark zamiar wynieść na tron saski linię ernestyńską, obecnie panującą w księztwach: Sasko-wajmarskiem i Sasko-koburgskiem. Wątpić jednak, by się na to Francja zgodziła. Układy między Prusami a Holandją co do przyłączenia wielkiego księztwa Luksemburgskiego do Związku niemieckiego, nie są na pomyślnej drodze, i rząd pruski odmawia dotąd żądaniu Holandji, aby wojska pruskie opuściły twierdzę Luksemburg.

Według najnowszych obliczeń miały Prusy przed wojną obszaru (wraz z Lauenburgiem) 5.103 mil kwadratowych i 19.304.840 mieszkańców. Przybywa teraz skutkiem anneksji: Hanower, liczący 698 mil kwadratowych obszaru z 1.923.492 ludności, Hesja elektoralna z 174 mil kwadr. i 745.063 ludn., Nassau z 85 milami kwadr. a 468.311 ludn., Frankfurt nad Menem 1 mila kwadr. i 91.180 ludn, dalej Szlezwik z 166 mil kwadr. i 406.486 ludn. i Holsztyn 155 mil kwadr. i 554.510 ludn., razem 1.281 mil kwadr. i 4,189.042 ludn., tak, że skutkiem zwycięzkiej wojny mają Prusy obszaru 6.385 mil kwadr. i ludności 23,493.885. Nadto przybywa Prusom według najnowszych doniesień: od Hessen-Darmstadtu około 60.000, a od Bawarii 40.000 mieszkańców. Wszystkie kraje, do północnego Związku niemieckiego należące, obejmować będą 7.554 mil kwadr. i 29,294.192 ludności. Do Związku północnego nie należą: Bawarja, Wirtemberg, Baden, Lichtenstein, wielkie księztwo Heskie, obejmujące obszaru 2.099 mil kwadratowych i liczące 8,561.503 mieszkańców.

Francja. Stan zdrowia cesarza znacznie się polepszył. O zaprowadzeniu we Francji pruskiego systemu landwery, mówią powszechnie. Przyjęcie tego systemu proponował dzisiejszy cesarz jeszcze jako ks. Napoleon w swych pismach. *Patrie* ogłasza teraz odnoszące się do tej kwestji ustępy z pism Ludwika Napoleona. Proponował on wówczas, aby armia stała składała się z 316.000 wojska, rezerwa i pierwsze powołanie gwardji narodowej miałoby liczyć 521.000, a drugie powołanie 677.000 ludzi, coby razem czyniło 1,515.198 żołnierzy.

Temps zwraca uwagę na niebezpieczeństwo, grożące od strony Moskwy, sprzymierzonej z Ameryką, pragnącą osiedlić się na morzu Śródziemnem.

Donosiliśmy już o liście cesarza Napoleona, wystosowanem do p. Lavalette, w którym pruskie dzienniki upatrują dowód przychylności cesarza dla pruskiej polityki aneksyjnej. Otóż teraz donoszą, że list taki istnieje rzeczywiście, że jednak zapominają dzienniki pruskie dodać, iż nosi on datę 12. sierpnia jeszcze, od którego to czasu bardzo wiele się zmieniło, i że od chwili napisania tego listu zmienił się ton dzienników francuzkich bardzo znacznie na niekorzyść Prus.

Anglia. Piszą z Londynu do *Ajencji Havas*, że położenie polityczne w Anglii daje wiele do namysłu. Ludzie roszczący prawo do kierowania klasami niższemi występują z gwałtownemi słowami. Pan Goldwin Smith był niedawno profesorem historji nowoczesnej przy uniwersytecie oksfordzkim; jako radykalista naraził się nawet własnym swoim przyjaciołom, stając w obronie jenerała Butlera w Nowym Orleanie. Pan G. Smith przesłał list do dziennika *Beehive*, organu poświęconego klasom niższym. W liście tym zarzuca z goryczą ministerstwu konserwatywnemu i szlachcie obronę pana Eyre, byłego gubernatora i zarządu wyspy Jamaiki. Słowa te przyniosły za sobą opłakany rezultat. Dziś bowiem zwołany został w Clerkenwell-Green pod gołem niebem mityng dla powieszenia portretu p. Eyre.

La France pisze, że w Anglii powiększa się z dnia na dzień agitacja na korzyść reformy wyborczej. Kolumny dzienników angielskich zaledwie są w stanie pomieścić sprawozdania o tych ciągłych manifestacjach publiczności. West Riding przygotowuje w hrabstwie Yorkshire zebrania, które mają odbyć się w ciągu przyszłego tygodnia; wkrótce potem wszystkie zamki, wszystkie miasta i prowincje wypowiedzą głośno niezłomną swoją wolę, iż pragną one otrzymać rozległą wolność wyborczą.

Moskwa. Według doniesień z Petersburga, podanych przez *Gazetę Kolońską*, ma powstanie polskie na Sybirze bardzo wielkie znaczenie. Skutkiem olbrzymich przesiedleń Polaków na Sybir, został on mocno spolonizowany, a tem samem zrewolucjonizowany. *Daily N.* pisze, że lasy tamtejsze dają tysiącom zbiegłym więźniom schronienie, włościanie bardzo chętnie dają im pożywienie, bez względu czy zbiegły więzień jest Polakiem czy Moskalem, więźniem politycznym, czy pospolitym, bo nietylko sympatja dla Polaków, ale i nienawiść przeciwko rządowi moskiewskiemu w ogóle wzmogła się między miejscową ludnością sybirską w czasach ostatnich bardzo mocno. Polacy na Sybirze — powiada *Daily News* — nie wyswobodzą swej ojczyzny, ale słuszność mają ci, którzy twierdzą, że przesiedlanie to Polaków zaszczepiło rewolucję w najodleglejszych krajach carstwa moskiewskiego.

Ziemie polskie. Urzędowa *Gazeta Lwow.* pisze: „Dowiadujemy się z niezawodnego źródła, że komisja spraw wewnętrznych i wyznań w królestwie Polskiem odmówiła na przyszłość swojego pośrednictwa do ściągania w drodze administracyjnej należytości prywatnych, ponieważ droga ta wymagała rozlicznych i długich korespondencji, i ponieważ zwykle okazywała się nadaremną, a w rezultacie swoim nieodpowiadającą podjętym staraniom.

„Wyłączają się więc na przyszłość od drogi administracyjnej wszelkie rekwizycje celem ściągnięcia taks sądowych na rzecz trybunałów zagranicznych, wierzytelności lub innych pretensji pieniężnych ze strony poddanych zagranicznych bądź to przeciw krajowcom w królestwie Polskiem osiadłym, bądź cudzoziemcom, i również wszystkie reklamacje prywatne względem niedotrzymania kontraktów, zawartych tak przez cudzoziemców pomiędzy sobą, tak przez cudzoziemców z krajowcami.

„We wszystkich takich wypadkach strony interesowane mają na przyszłość udawać się do właściwych wład sądowych, a gdyby reklamacja pochodziła od władz zagranicznych, władze te bądź co bądź są na mocy traktatów upoważnione porozumiewać się bezpośrednio z właściwemi trybunałami w królestwie Polskiem.“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Tarnów d. 10. września.

(KK.) Nasze galicyjskie Towarzystwo kredytowe wykazało w swem zamknięciu rachunków z d. 31. grudnia 1865, że posiada 1,588.654 złr. 58½ ct. w. a. swego majątku, który nietylko w dalszym toku działalności tegoż Towarzystwa będzie się pomnażał przyrostkiem tych samych dochodów, z których ten majątek powstał, lecz także i dalszem skapitalizowaniem procentów od tegoż kapitału.

Zachodzi zatem pytanie, czyli przymnażanie tego kapitału ma już jakieś wytknięte granice i cel wyrozumowany? Gestja cała naszego galicyjskiego Inst. kred. opartą jest bowiem na hipotekach, więcej jak pupilarnych, a zatem dla bezpieczeństwa wierzycieli galic. Inst. kred. nie potrzeba już innej gwarancji i hipoteki, jak tylko ładu, precyzji i kontroli w zarządzie galic. Instytutu kredytowego.

Jeżelibyśmy zaś w naszej troskliwości, chcieli tych wierzycieli i na taki wypadek zabezpieczyć, w skutek któregoby te hipoteki były tak zdeprecjowane, iżby nadwerężyły podstawę Towarzystwa, w tym razie nie można sobie podchlebiać żeby podobny kataklizm nie dotknął milionów w kasach Towarzystwa złożonych, a przezorność ludzka takim wypadkom zapobiedz nie potrafi. Gdy zatem egzystencja i przyszły rozwój galic. Towarzystwa kred. nieusprawiedliwia dalszego aglomerowania i kapitalizowania martwych cyfer, jedynie w tym celu żeby niemi zapełniać roczne wykazy i kasy Towarzystwa, za tem zdawałoby nam się na czasie pomyśleć nad tem, jakieby można nadać racjonalne przeznaczenie i obrót tak znacznemu kapitałowi bez uszczerbku jego całości, co w naszym kraju jest o tyle naglejszem, że bardzo wiele ważnych zadań leży w uspieniu, dla braku kapitałów. Nie mamy b a n k ó w r o l n i c z o - p r z e m y s ł o w y c h, któreby mogły dźwignąć rolnictwo i wprowadzić w życie fabryki niezbędne dla rozwoju rolnictwa. Nasza oświata ludowa i szkoły publiczne nie pogardziłyby jakąś dotacją! Możeby się dało pomyśleć o Towarzystwie zabezpieczenia życia, któreby ojcom rodziny odjęło troskę o przyszłość drogich im osób i usunęło potrzebę zbytniej oszczędności, czyniącej ujmę produkcji? Możeby także i dla podniesienia kursu listów zastawnych można pewien fundusz przeznaczyć na losowanie? Słowem, tych celów jest nieskończona ilość, i nie do nas należy ich wybór.

Ponieważ jednakże widzimy, że Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia, które daleko więcej ma przyczyny troszczyć się o podstawę swej egzystencji i jakąś rezerwę, już w szóstym roku swego istnienia dało inicjatywę do założenia kasy oszczędności w Krakowie, za co się mu należy cześć i uznanie całego kraju, przeciwnie zaś nie widzimy, żeby zarząd galic. Towarzystwa kredytowego nawet po 23 latach swego istnienia doszedł do uznania podobnego obowiązku, a przynajmniej nie dopatrzyliśmy w tym kierunku najmniejszego usiłowania: przeto podnosimy niniejszem tę kwestję, żeby przyszłe ogólne zebranie członków tego Towarzystwa lub sejm krajowy raczył takową poddać pod obrady.

Wiedeń d. 10. września.

△ Amerykanie zwykli mawiać: „Europa się starzeje“ i w swym absolutnym ostracyzmie obejmują wszystkie państwa i narody europejskie.

Jeźli taki sąd ekskluzywny może zbyt surowy co do całości, to co do części niektórych starego świata widocznie sprawiedliwy. My, jako mieszkańcy Europy, przyzwyczajeni i nagięci prawem do objawiania naszych zdań mniej kategorycznie, wypowiadamy co myślimy oględniej, a nawet nakłaniamy się do optymizmu daleko częściej, niż ludzie „zupełnie wolni“ to czynić zwykli.

Lada jaka bądź nadzieja, lada przyrzeczenie, a nawet lada pogłoska pomyślna już nas elektryzują i wprowadzają na pole marzeń i kombinacyj idealnych.

To się pojawiało w epokach ważnych lub czasach krytycznych w Europie, to zauważać można i teraz w Austrji.

Przed wojną z Prusami, większość ludów austrjackich cieszyła się nadzieją, że państwo będzie tak urządzone, iż każdemu mieszkańcowi i krajowi oddana będzie ta wolność osobista i ta przyrodzona swoboda, do których ludzie pojedyńczy i zbiorowi mają prawo... życia własnem życiem. Wojna przerwała te marzenia. Po wojnie nieszczęśliwej wszyscy pojęli, że już oczekiwania i nadzieje ludów przemieniły się w konieczność reorganizacji państwa, i że rząd, który ma władzę w ręku, nietylko może, ale powinien przyspieszyć reorganizację monarchii na prawnych i sprawiedliwych podstawach bytu.

Dziś tak rzeczy stoją, że możnaby konkurs rozpisać dla moralistów i polityków wytrawnych do rozwiązania kwestji:

„Czyli sprawiedliwe przeprowadzenie organizacji państwa na nowych podstawach, dotyka bardziej interesów rządu, czy ludów? i komu pilniej, by dzieło rekonstrukcji prędko ukończone zostało?“

Dadzą się argumenta przytoczyć pro i contra, ale bez głębszego zbadania przedmiotu niepodobna orzec, czyje interesa przez brak sprężystości i przez ciągłe dylaty bardziej byłyby narażone.

Tyle tylko można powiedzieć, że zewsząd zbierają się chmury, że pospiech jest koniecznym.

Trudno też wierzyć, o czem powszechnie mówią, jakoby rokowania z Węgrami zostały zasuspendowane, bo toby znaczyło, że się cofnięto przed postawieniem pierwszego praktycznego kroku, na który się zdecydowano.

Powiadają także, że minister hr. Esterhazy będzie bawił tak długo na urlopie, póki nie zapadnie uchwała. Co się stanie z węgierskiem ministerjum? Dotąd bowiem niema pewności, czyli rząd przyjął ustawy z roku 1848 (węgierskie) za podstawę swych negocjacyj z Węgrami; to pewna, że Węgrzy znużeni, i że się uzbroili w rezygnację czekania a la Schmerling.

Co do urządzenia krajów niewęgierskich, roboty nie postąpiły wcale. Postawiwszy zasadę: „Przódy układ z Węgrami, a potem odpowiednia organizacja innych krajów“, trudno wyjść z koła błędnego, skoro się zerwą układy z Węgrami.

Czy się Europa starzeje, nie wiem, ale że się Austrja zbyt powoli (choćby tylko na pozór) odmładnia, widzi każdy. Była mowa o zwinięciu policji w Bernie, a w części jakiejś i w Pradze. Dziś prostują inspirowane organa tę wiadomość, powiadają, że po wyjściu Prusaków, dyrekcje dawne policji funkcjonować będą, jak przed okupacją pruską.

Czechom się zdaje, że teraz mogą doprowadzić do większych ustępstw, kiedy akcje Węgrów (podług ich mniemania) spadły. Czas okaże, że jak gdzieindziej, tak tu jest błędem politycznym rachować na czynniki nieokreślone, co chwila zmianie podpadające, a nie na własne siły. Jeżliby ministerjum mogło się obejść bez pomocy kraju i ludzi, którzy potrafili przez wieki utrzymać swoje właściwości narodowe, to można być pewnym, że i dla drugich nie utworzy politycznej „idylli“.

Wyszła tu broszura niemiecka: „Eine Stimme der Nordslaven Ungarns nach der Schlacht bei Königgrätz“. Takich Słowaków, jak autor, niema w całych górnych Węgrzech. Coś mu się po głowie snuje wielkiego. Myśli tak mętne, że niepodobna dopatrzyć między niemi najmniejszego logicznego związku. Najprzód przemawia za solidarnością jakiegoś świata słowiańskiego. Naturalnie, że powstaje przeciw Węgrom, ale żeby nie zabrakło mu przedmiotu, więc rzucił się na Turcję, ku której pała nienawiścią, chce ją zniszczyć, ale że sam słaby, więc chce, żeby Austrja, wyprężając ku temu celowi siły wszystkie, więc nietylko słowackie, rzuciła się na Turków, rozbiła to państwo, stała się potęgą wschodnio-słowiańską i t. d.

Słyszałem, że manuskrypt był już gotowy, zkądinnąd tu przysłany, i że się broszurą interesował znany z czasów bachowskich i podobno tu umieszczony niejaki pan D. Myśl i tendencja podobne do broszury pragskiej „Was nun?“— ta otwarcie doradza sojuszu z Moskwą, druga, wiedeńska na niebezpieczniejszą pochyłość poprowadzić by chciała Austrję.

Bo któż nie widzi, że nimby się doszło do Stambułu, jużby i dekret był podpisany na Słowaków węgierskich? A może właśnie to dla niego *erat demonstrandum*.

Z wiadomości pobieżnych podnoszę tę, że Węgrzy zamyślają reklamować (i wysłać deputację do tronu z petycją) u przedsiębiorstw kolei żelaznych, statków parowych itd. co do tych dodatków podatkowych (Steuerzuschüsse), które się należą Węgrom. Jest to ten sam przedmiot, który już w Radzie państwa bez skutku traktowano. Nietylko od kolei węgierskiej, ale i od towarzystwa żeglugi na Dunaju, której główna linia od Pesztu do Zemunia, pobiera Wiedeń dodatek od dochodowego podatku.

Dodać tu wypada, że petycję do tronu namiestnictwo węgierskie konkomituje. W tem już widać różnicę instytucji. Za Bacha tak było w Węgrzech jak u nas — dziś się one uważają w rzeczach, szczególnie materjalnych, jako część państwa.

Wyszło rozporządzenie wojskowe, żeby odtąd pułki austrjackiej piechoty: 20, 34, 50, 57 i konnicy t. j. kirysjerów 2. i 7. nie oznaczano nazwą zwyczajną, jak Austrjacy zwą „Inhaber“, tylko odpowiednim numerem. Są to pułki księcia następcy tronu pruskiego, króla pruskiego, w. ks. Badeńskiego, w. ks. Meklemburgskiego, Wrangla i księcia Karola pruskiego. Musi to być jakaś stara reguła z dawnych czasów, by nazwiska nieprzyjaciela byłego nie powtarzać w wojsku.

Celigny d. 5. września.

Nieznającemu stanu Moskwy do zamachu na życie cara, nadzwyczajnie trudno zrozumieć, jakim sposobem mogło w młodem moskiewskiem pokoleniu rozwinąć się takie dziwne zjawisko jak nihilizm; jak z tego wywiązały się kółka, marzące o przekształceniu państwa, o wlaniu weń nowego życia i jak nakoniec w tych kółkach pojawiła się myśl o carobójstwie. Kto był przyczyną tego zamachu, zapytuje Katków, Krajewski i spółka a za niemi wszyscy, co się interesują stanem tego ogromnego państwa. Pierwsi nie namyślając się odpowiadają: europejska rewolucyjna partja, emigracja polska, polskie stronnictwa w Moskwie, europejscy socjaliści itd. i denuncjują wszystkich, co im nie do smaku, bynajmniej nie troszcząc się, iż donosy ich zatrują całe życie wielu ludzi, wniosą rozpacz i żałobę w wiele rodzin, będą przyczynami rozlewu krwi niewinnej. Drudzy patrzą na fakt zupełnie go rozumiejąc. Dla tych to postanowiliśmy rozpatrzyć się w czynnościach moskiewskiego rządu od r. 1856, to jest od chwili, gdy car Aleksander liberalnemi dążnościami obudził nadzieję w społeczeństwie moskiewskiem, a szczególnie w młodem pokoleniu, że lepiej będzie niż dawniej, i że każdy może przyczynić się do dobra ojczyzny pracą, lub radą.

Młode pokolenie ze szczerym patrjotyzmem rzuciło się do wykrywania wszystkich ran, pokrywających ciało Moskwy, zaczęło roztrząsać jakie z zagranicznych instytucyj najlepiej mogą zagoić te rany, jakie zmiany w istniejących już instytucjach potrzeba było zrobić, żeby koła administracyjne szły lekko i swobodnie; jak przystąpić najdogodniej dla wszystkich klas społeczeństwa, do ważnej kwestji oswobodzenia włościan. Rząd cieszył się z tego, protegował literaturę, która mu odkrywała nadużycia władz, koszlawość instytucyj, wskazywała jak je naprawić. Wojenny minister Milutyn wydał nawet rozkaz, żeby wyżsi wojskowi przysyłali swoje zdania o każdem rozporządzeniu jego, po przypatrzeniu się jak te rozporządzenia zastosowują się w praktyce. Jednem słowem rząd starał się jak można najwięcej ludzi zainteresować w swoich czynnościach, bo jeszcze nie był pewnym siebie i potrzebował na kimś się oprzeć. Strach ogarnął biurokratów, starych złodziei i despotów prowincjonalnych; wszystko to przycupnęło, zaczaiło się, zaczęło gadać liberalnie, chwaląc rząd głośno, a w domu, w zaciszu przeklinając cara, nowych ludzi otaczających go: takich Milutynów, Gołowinów i Wałujewów i całe młode pokolenie.

To ostatnie, wezwane do pracy, chcąc większą mieć siłę, zaczęło za pomocą literatury (ograniczonej jednak cenzurą) szerzyć nowe idee, nowe pojęcia jak o społecznych stosunkach, tak i o nauce, sztuce i t. d. Cała uwaga nowej literatury była zwrócona na moralny rozwój pojęć czytających, w celu, żeby ci ostatni mogli rozwijać masy, nie umiejące ani czytać, ani myśleć.

Młode pokolenie widząc, jak trudno pogodzić interesa właścicieli z interesami włościan, przychyliło się ku myśli, dla dobra większości poświęcić pierwszych i wprowadzić w Moskwie gminne, a nie osobiste władanie ziemią. Szerząc w tym duchu propagandę swoją, młodzież wykazywała ciągle konieczność inicjatywy ze strony społeczności, potrzebę pojęcia swobody osobistej i godności ludzkiej, uczyła żyć własną pracą, odwykać od leniwego i pasożytnego istnienia, opartego na wyzyskiwaniu drugich.

Tysiącletnia poprzednia niewola nie mogła rozwinąć w społeczeństwie moskiewskiem tej powagi, z jaką patrzą na sprawy publiczne żyjące w wolności narody. Było wiele błędów ze strony liberalnej części społeczeństwa, wiele skoków gwałtownych, wiele słów zanadto głośnych, wiele frazesów niepotrzebnych i obrażających osobistości, stojące u steru rządu; ale dążności były czyste, patrjotyczne, oddawano sprawiedliwość uciśnionym ludom, mówiono o konieczności oddania Polsce, co do niej należy, i dania jej swobody rozwijania się podług woli narodu.

Błędy postępowców, zbyt wielka rzutność, wiara zbyt wielka w siebie i lekceważenie tych co nie należeli do ich koła z początku, wywołały nieukontentowanie ze strony osób obrażonych, potem reakcję ze strony rządu, cara, na którego nie mogły nie mieć wpływu ciągłe podszepty.

Car przeląkł się, gdy mu powiedziano, że on może odegrać rolę Ludwika XVI., jeżeli nie zgniecie głowy hydrze rewolucyjnej, pojawiającej się w postaci literatury, i zaczął bić na prawo i na lewo. Michajłów, Obruczew, Sierno-Sołowiewicz, Czernyszewski i inni z tego kółka polecieli na Sybir, i już wielu z nich zgniło w katorżnej robocie, kilka postępowych dzienników przytłumiono, a całą literaturę tak spięto ostrogami, że dyszeć mogła zaledwo tyle, ile jej rząd pozwalał.

Związani, wypędzeni z krużganków literatury postępowcy, wzięli się do pedagogii w szkołach niedzielnych dla ludu, szerząc tam swoją naukę. Rząd dowiedział się przez swoich szpiegów, że nauczyciele pouczają lud, iż ziemia należy do niego, i że szlachta nie ma żadnego szczególnego do niej prawa. To dało powód do zamknięcia tych szkół. Koło czynności młodzieży zostało ścieśnione zanadto, żeby marzyć o wpływie na społeczeństwo... Potrzeba było ograniczyć się na uniwersyteckich kółkach, na szkolnych zebraniach.

Historja tych „kółek“ tworzy dość ciekawą stronę życia moskiewskiego w ostatnim czasie. Zazwyczaj kilku młodych ludzi, mających jednakowe przekonania, jednakowo patrzących na życie i wypadki, grupowali się gdziekolwiek i starali się urządzić jak można najlepiej pod materjalnym i moralnym względem. Uważając, że praca jest jedynym środkiem do osobistej niezależności i zachowania własnej godności, brali pracę za podstawę swoich stosunków. Kółka więc te tworzyły się na podobieństwo francuzkich i niemieckich stowarzyszeń robotniczych.

Ten kierunek młodzieży znowu przedstawiano rządowi jako bardzo niebezpieczny. „Ludzie, budujący barykady — mówili publicyści rządowi — nie są tak niebezpieczni, jak ta młodzież, pracująca w ciszy nad zmianą towarzyskich stosunków, uświęconych czasem.“ Znowu przestraszony rząd zaczął prześladować wszelkie associacje i kółka, rozpędzać robotników, zamykać pracownie. W tymże samym czasie widząc, że cały ten ruch pochodzi od uczącej się młodzieży, car rozkazał ograniczyć liczbę uczniów w uniwersytetach i gimnazjach, wprowadzeniem w życie nowych ustaw, skutkiem których każdy, chcący uczyć się w uniwersytecie, powinien był zapłacić dość znaczną pieniężną sumę.

W takiem położeniu była młodzież moskiewska w początku 1866 r. Gdzie miała ona podzieć młode siły swoje, na co użyć energię woli, czem zagasić tak naturalną żądzę czynności? jak jej było pozostawać bez ruchu, gdy krew wrzała w arterjach a żółć w całym organizmie? Jakiż wymyślić środek dla uśmierzenia nieukontentowania i tej nienawiści, która wyraża się w każdej niezepsutej duszy, na widok codziennych bezeceństw, występków, niesprawiedliwości, na widok krwi, przelewanej cebrami pod egidą humanitarnego rządu? Co mogła nakoniec robić ta młodzież, którą do czynności powołał rząd, a potem odebrał jej możność kształcenia się, i której co chwila groziło więzienie bez sądu i pewne skazanie na katorgę za wymyślone występki, zarzucane przez podkupionych denuncjantów? Tak było wszakże z Czernyszewskim i z uczniami kazańskiego uniwersytetu.

Gdy jaka naturalna potrzeba spotyka niezwalczone przeszkody, gdy nie może objawić się normalnie, objawia się ona w fałszywym kierunku. Para rozrywa kocioł, gdy klapa bezpieczeństwa zakryta. Jest to prawo natury. Młodzi ludzie, którzy nie wiedzą gdzie podzieć swe młode siły, i którym przecięta droga do legalnej pracy, robią szkandale na ulicach i w zebraniach, tańczą na szpicbalikach, konspirują w podziemiach i strzelają na placach, słowem, pragną tym lub innym sposobem zadowolnić wrzącą chęć czynności. Oto zkąd pochodzą Karakozowie. Któż winien, jeżeli nie sam rząd, że ci ludzie są doprowadzeni do takiej ostateczności? Czy Katkow, ten szpieg i denuncjant teraźniejszy, nie należał do tych, którzy systematycznie wpajali w młodzież wysokie pojęcie o jej przeznaczeniu w pracy przekształcenia społecznego ustroju Moskwy? Niech on przypomni sobie początek swoich prac literackich aż do 1862 r.

Żeby wam dowieść, iż nie my tylko obwiniamy rząd moskiewski, że sam sobie przygotował różnego rodzaju kłopoty, powołujemy się na świadectwo takiej moskiewskiej gazety, którą posądzić o liberalizm nie można, a mianowicie *Wiest*: „Pośrednicy nasi w zachodnich guberniach — mówi ten dziennik — pobłażając wszystkim zachciankom włościańskim, dla rozwinięcia w nich nienawiści do szlachty, tak głęboko zaszczepili w nich komunistyczne idey, że

teraz sami już widząc, iż za daleko zaszli, nie śmią się pojawić we wsi bez kozaków. Wszakże już powstańców nie ma, więc przeciw komuż ta siła zbrojna? Przypominając punkta programatu, którym się kierowała „organizacja“, która miała na celu przemienić państwo moskiewskie w „chaos“, nie możemy nie dopatrzeć ze strachem, jak starannie pracowali pośrednicy na korzyść tej propagandy, która zrodziła Karakozowa.“

Z oburzeniem i smutkiem czytaliśmy odpowiedź Bismarka, daną hr. Łubieńskiemu, i nie możemy dość nadziwić się, że ta podła, zuchwała i razem głupia odpowiedź nie wywołała tego, coby wywołać była powinna.

Kronika.

— **Przestroga.** Podpisany wyjechał na dn. 27. sierpnia b. r. na jarmark do Husakowa w celu zakupienia wołów. Na jarmarku zastał przeszło 1.500 sztuk. Po zakupieniu pewnej ilości, wypytywałem się, kto tu wydaje paszporta, tak zwane „Vieh-Pass“; odpowiedziano mi, że w tem miasteczku ani urzędu, ani lekarza nie ma, ale tylko burmistrz czyli wójt zatrudnia się wydawaniem takowych. Udałem się więc do tego i uzyskałem następującej treści paszport. N. N. z Krechowa była jarmarku w Husakowie i kupił wołów 22 sztuk zc zdrowego miejsca; a te woły są różnej maści, i są zdrowe, co potwierdzam, a które przez Jaworów przechodzą do Krechowa. Husaków dnia 27. sierpnia 1866. (Podpisany) Jan Kazio wójt. (Pieczęć miejska przybita).

Pomimo chęci uzyskania lepszego paszportu, trudna rada była, bo Husaków należy do powiatu w Niżankowicach, dwie mile oddalonego, a kupione woły zapędzić w przeciwną stronę przez Krakowiec i Jaworów do Krechowa, — więc niepodobieństwo było udawać się z wołami aż do Niżankowic do podpisania, czyli wydania lepszego paszportu. Z takim więc paszportem wyprawiłem woły przez Medykę, Krakowiec, Jaworów do Krechowa — bo lepszego nie było komu wydać. Woły przeszły szczęśliwie przez Medykę, Krakowiec, a w Jaworowie zostały przytrzymane przez urząd powiatowy. Gdy mi o tem doniesiono, niezwłocznie udałem się do Jaworowa dla zasięgnięcia wiadomości, dla czego woły zatrzymane zostały. Odpowiedziano mi w urzędzie, że paszport nie jest formalny, tj. że nie podpisany przez urząd i lekarza; tłumaczyłem się, że to nie moja wina, bo w tem miasteczku nie było ani urzędu, ani lekarza żadnego, a trudno było z wołami w przeciwną stronę o dwie mile drogi iść do podpisania, czyli uzyskania lepszego paszportu. Pomimo wszystkich moich i ludzi moich tłumaczeń, nie było takowe uwzględnione przez p. naczelnika w Jaworowie, ale osądzono w krótkiej drodze na 10 dni kontumacji; dodać należy, że na tym jarmarku było mnóstwo kupców, wołów nakupili dosyć i z podobnemi paszportami je popędzili; — czy oni także tak odpokutowali jak ja — tego nie wiem.

Nareszcie tłumaczyłem się, że gdyby i tak było, że ten paszport istotnie nieformalny, to przecież każdy urząd wie, gdzie zaraza na bydło istnieje; a w tej właśnie stronie nie ma jej nigdzie. Nareszcie jarmark był publiczny i pozwolony, kiedy taką ilość bydła spędzono. Na to dostałem odpowiedź od p. naczelnika, że to jest wina urzędu Niżankowic, dla tego, że na takie główne jarmarki nie zesłano tam urzędnika i lekarza dla wydawania paszportów. Z tem mnie odprawiono, woły zatrzymano i z pretensją do wyższej instancji odesłano.

Nie piszę dla żalenia się o zatrzymanie wołów w Jaworowie, tylko dla tego, by uchronić drugich od podobnych nieprzyjemności, sądzę jednak że urząd powiatowy w Niżankowicach, który pozwalając odbywać jarmark w Husakowie, powinien był również delegować kogo z urzędu dla wydawania paszportów prawomocnych, a tem samem ułatwić handel, a nie narażać przybywających kupców na koszta i kłopoty.
Józef Małkowski, rządca z Krechowa.

† **Jan Koppel**, dr. praw, rzeczywisty profesor umiejętności politycznych na uniwersytecie lwowskim, były rektor, dziekan i profesor na uniwersytetach w Inszpruku, Ołomuńcu i Krakowie, prezes komisji egzaminacyjnej dla egzaminów państwowych na uniwersytecie lwowskim, były marszałek sejmu morawskiego w r. 1848 i 1849, zmarł d. 11. bm. w 59 roku życia. Pogrzeb odbędzie się dziś z południa z domu pod liczbą 501⁴/₄ na cmentarz łyczakowski.

— **Stanisławów** d. 5. września. Gdyby nie uwaga szanownej Redakcji, umieszczona po korespondencji Wgo dra Skwarczyńskiego, seniora miasta, z dnia 26. sierpnia br. w nr. 201 *Gaz. Nar.*, nie czyniłbym zarzutu korespondentowi anonimowi, by na jego pełną fałszu korespondencję ze Stanisławowa z dn. 22. sierpnia odpowiedzieć. Gdyż wiadomą jest rzeczą, że daleko łatwiej z założonemi rękami, czy to lekkomyślnie, czy teudencyjnie czynności drugich krytykować, niż samemu z trudnościami wziąć się w zapasy.

Nasza publiczność zna usiłowania komisji i moje, celem urządzenia szpitalu cholerycznego, lecz zamiejscową, jak widzę, udało się anonimowi obałamucić. Dla tego odpowiadam na jego korespondencję z d. 22. sierpnia br. w nr. 195 *Gaz. Nar.* umieszczoną. W czerwcu br. interpelowałem jako radny miasta p. burmistrza, czy magistrat myśli jakie kroki bezpieczeństwa przy zbliżającej się cholerze w nasze strony uczynić? Odpowiedź wówczas opiewała: „My cholery mieć nie będziemy“.

Dn. 31. lipca br. otrzymałem zaszczytne zawezwanie z Rady miejskiej, ażebym komisji, celem urządzenia szpitalu cholerycznego przewodniczył.

Bezzwłocznie wzięła się komisja do dzieła, lecz jak każdemu, tem bardziej anonimowi korespondentowi wiadomo jest, że z rękawa szpital należycie urządzony nie da się wytrząść.

Musiała komisja przedewszystkiem c. k. wojskowość uprosić, ażeby na szpital przeznaczone koszary wypróżniła, przez dłuższy czas jako dom transportowy używane; trzeba było pierwej wyczyścić i choć cokolwiek wyrestaurować, co uczyniwszy, pospraszano do przyszłego szpitalu wszystkie drewniane sprzęty, zamówiono u liweranta potrzebną bieliznę, pościel i inne utensylia. Rychłe dostarczenie tych rzeczy nie od samej komisji, lecz przedewszystkiem od liweranta zawisło. I służbę szpitalową komisja zamówiła na każde zawołanie. Z tych to przyczyn nie pierwej, mimo szczerego usiłowania komisji, aż dopiero 22. sierpnia mógł być szpital choleryczny kompletnie urządzony. — I tak się też stało. „Otwarcie zaś szpitalu do przyjęcia chorych, zawisło od skonstatowania lekarzy miejskich, że cholera w naszem mieście się pojawiła.

Doniesienie urzędowe lekarskie w tej mierze nastąpiło dopiero 27. sierpnia, a zatem o sześć dni później po otwarciu szpitalu. Gdyby anonim korespondent sumiennie był chciał badać czynności komisji, a przedewszystkiem przewodniczącego, i podane przez siebie fałszywe fakta, byłby się przekonał, że owa kobieta, która wedle jego fałszywego twierdzenia na gołych deskach bez pomocy lekarskiej w szpitalu nieurządzonym dn. 19. sierpnia zmarła — już jako trup do urządzającego się szpitalu była przyniesioną, o czem grabarz cmentarza miejskiego, Maciej, i policjanci Mikoła Łukaniak i Sołtys — anonima każdą razą pouczyć mogą, równie też o tej okoliczności, że pod owczas, gdy trupa tej kobiety przyniesiono, urządzający się szpital nie był zamknięty, lecz że dopiero po złożeniu trupa pokój zamknięto.

Przeciwnie rzecz się miała następująco: Przewodniczący na otrzymaną wiadomość, że jakaś słaba kobieta przy drodze leży, kazał ją do urządzającego się szpitalu zanieść, sam zaś pospieszył uwiadomić miejskiego fizyka Wnego Kolińskiego o tym wypadku. Lekarz miejski pospieszył natychmiast do szpitalu i zastał złożonego trupa — w zamkniętym pokoju. Do czego i to dodać wypada, że kobieta owa jako rekonwalescentka tyfusowa ze szpitalu miejskiego przed kilkoma dniami wyszła — i w skutek niestosownej diety życie zakończyła.

Drugi również przez anonima korespondenta podniesiony fakt nie zgadza się z prawdą. Dnia 22. sierpnia przybyło istotnie dwoje słabych ludzi (małżeństwo) do szpitalu, którzy już w Tyśmienicy poprzednio przez cały tydzień na cholerę leżeli, nie mających żadnego przytułku. Wny fizyk miejski, tylko z miłosierdzia przyjął ich do szpitalu — mieli bowiem tyfus, lecz nie cholerę, i nie leżeli na gołych tapczanach koszarowych, ale na słomie — a w kilka godzin, na porządnej pościeli, z wszelką wygodą, żyd zaś sąsiad o tyle tylko był pomocny p. fizykowi miejskiemu, że dostarczył kawałek papieru, pióra i atramentu, a policjant przyprowadził bezzwłocznie sługę szpitalną.

Rzeczywiście pierwszą na cholerę słabą osobę oddano do szpitalu dopiero około 5tej godziny popołudniu d. 22. sierpnia, a zatem już do zupełnie urządzonego szpitalu, i to nie miejscową słabą, — ale ze Sołotwiny jadącą; przynależną zaś do tutejszej gminy pierwszą słabą odstawiono dopiero 24. sierpnia o 7mej godzinie z rana. O czem dziennik szpitalu cholerycznego anonima korespondenta pouczyć zdoła.

Obecnie (d. 3.) w szpitalu mamy jedną rekonwalescentkę i słabą dziewczynę. Z łaski Pana Boga, czy przez te deski, któremi anonim wydział miejski i same miasto łaskawie oparkanił, nie przylazła do nas cholera dotychczas w obszerniejszych rozmiarach.

Tyle dla sprostowania fałszywie i tendencyjnie podanych faktów przez anonima korespondenta — wobec opinii publicznej. Raczy szanowna zamiejscowa publiczność osądzić, czy słusznie anonim ludzkość w niebogłosy wzywał, ażeby się z powodu niedbalstwa i niedołęztwa komisji zrumieniła.

Twórcy zaś bezimienuej korespondencji: „Stanisławów d. 22. sierpnia 1866,“ życzy komisja w przyszłości więcej szczęścia — a przedewszystkiem więcej sumienności w jego anonimach korespondencjach. Na wypadek zaś, gdyby mógł mieć jakąś prywatę, niech takowej nie miesza ze sprawą ogół obchodzącą.

Przewodniczący komisji w sprawie cholery: *Karol Żukowski*, Członkowie komisji: *Mojžess Seinfeld*, *Jakób Żurowski*, *Józef Glass*.

— (*D. C.*) **Nowy Sącz** d. 8. września. Cały świat dziś o niczem bardziej nie rozmawia jak o cholerze, a siaki taki pyta z zadziwieniem: „I zkądże się bierze ta cholera?“ Otóż dziwimy się, a nie usuwamy jej źródeł, chociaż tak namacalnie one przed naszem leżą okiem. Otóż taki aksiomat z góry można postawić, że gdzie szkodliwe wyziewy żadnem przeciwdziałaniem nie zostaną zneutralizowane, tam się wywiązują gorączki, zgniłe febry i cholera. Ztąd to i po każdym boju te też nieszczęścia w dalszem dla ludzkości płyną następstwie, jakby nemezis niejako ukarać chciała ludzkość za jej nierozważne gladjatorstwo. Kiwając głową z trwogą spoglądamy na zachód, gdzie to tak straszliwie grasuje pomór, i pytamy czy to jeszcze daleko. To pytanie rozwiązał nam wczoraj jeden podróżny wojskowy z tamtąd przybyły. Lecz wykrył nam nowy dowód braku gorliwości o nasze zdrowie. Powiada on bowiem, że choć to po upływie dwu miesięcy, dziś jeszcze całe pole pokryte zeskorupiałą krwią, trzewami i odchodami bydlęcemi i różnorodną cieczą fetor po całej okolicy roznosi, a gdy dodamy jeszcze i mogiły tylko ³/₄ łokcia podebrane, z pod których osiadłego lekkiego nasypu to ręka to noga wygląda, a nie będziemy dziwić się wcale, dlaczego cholery i tyfusy tak skoro wylęgają się w miejscu bojów i kraj cały w dodatku bolesnemi stratami, jeszcze trwogą i przerażeniem napełnia.

Otóż to źródło chorób; i nie pytajmy dlaczego tak grasują, jeżeli po upływie dwóch miesięcy jeszcze nie pomyślano o tem, aby owo zeskorupiałe i powietrze roznoszące miejsce zgrozy w całym swym pasie od Jozefstadt i Königgrätz, chlorkowemi częściami raz i drugi posypane lub przynajmniej przeorane, a mogił nasypy poprawione lub wedle potrzeby powtórzone były.

Jako lekarz niegdyś wojskowy czuję się powołany w imieniu ludzkości zwrócić na to uwagę władz dotyczących, bo i cóż pomogą wszelkie środki, tamujące we wszystkich kierunkach w kraje wciskającą się epidemię, jeżeli źródło jej zniszczone nie zostanie. Otóż tam jest źródło — tam hydrę zdławić usilnem władz powinno być staraniem.

Przy tej sposobności nie mogę pominąć milczeniem i naszych stawów przed, za, obok i w okolicy szpitalu. Cholera się zbliża, zwracam więc uwagę świetnego magistratu na te cztery jeziora, które łatwo przekopaniem spustów wysuszyćby się dały, a które nam swą barwą i odorem tak niemiło uobecniają lepontyńskie błota lub też jezioro martwe; zarazem możeby się usunąć dały owe moczary franklińskie za szpitalem wybrukowaniem targowiska, chociaż już i nasza żydowska ulica, a nawet i ulica farna swemi zapachami nie wiele może fetorom pobojowiska ustępuje.

— **Męczeństwo dziesięciu francuzkich misjonarzy katol.** Dziennik *Etendard* donosi o śmierci męczeńskiej dziesięciu misjonarzy, między tymi dwu biskupów, na podstawie listu otrzymanego z Cze-fu w Chinach. Zamordowanie tych misjonarzy odbyło się podług tego listu na rozkaz króla korejskiego. Wraz z dziesięciu francuzkiemi poniosło takąż śmierć 40 krajowców. Rzecz cała odbyła się z końcem marca r. b. Powody tego rozkazu są nieznane, a zbiegiem dziwnych okoliczności stają się tem ciekawsze, że podług tego samego doniesienia, na kilka dni przed tym wypadkiem przybyli na północny brzeg półwyspu Korei Moskale z żądaniem, aby im pozwolono wystawić kilka zabudowań i prowadzić tam handel. Otrzymawszy odpowiedź wymijającą, oddalili się, zapowiadając wkrótce powrót. Podług opowiadań jednego z misjonarzy, któremu udało się ujść szczęśliwie na okręt francuzki, rozeszła się wtedy pogłoska, że król korejski pragnie widzieć biskupa europejskiego, i że religia chrześciańska dozna opieki rządu. Biskupa wezwano rzeczywiście, lecz wtrącono do więzienia. Wkrótce jednak wypuszczono i stawiono przed króla, który go zapytywał, czyby wpływem swoim nie mógł przeszkodzić osiedleniu się Moskali w Korei. Zagadnięty biskup, Berneux, odrzekł, że jemu, jako Francuzowi, zupełnie są obce zamiary i sprawy poddanych moskiewskich. Na to zapytał go król, czyby panujący jego kraju przyszedł tam i mścił się za nich, czyby za nich prowadził wojnę, gdyby się im co złego stało. Na to odrzekł biskup: „Cesarz Napoleon, mój pan, jest opiekunem, obrońcą i ojcem wszystkich swych poddanych. Wiecie, jak sobie postąpił w Chinach. Armia jego wkroczyła zwycięzko do Pekingu, a wielki cesarz państwa niebieskiego został zmuszony najpierw uchodzić, a potem poddać się sprawiedliwym żądaniom Francji. Jeżeli ku nam będziecie sprawiedliwi, tedy Napoleon będzie waszym przyjacielem. a my będziemy waszymi wiernymi poddanymi.“ Potem przemówił król jak najuprzejmiej, wypuścił biskupa z więzienia zbrodniarzy i kazał go zaprowadzić do więzienia wielkich mandarynów. Dobroć ta była jednak udaną. Uwięziono bowiem i trzech innych misjonarzy i wraz z nim d. 8. marca ścięto na murach miasta. W trzy dni doznali inni dwaj tegoż samego losu. Dzień 30. marca był również dniem tracenia trzech innych misjonarzy. Z całej misji znajduje się jeszcze na Korei trzech misjonarzy, z których dwaj schronili się w góry, trzeci uszedł i doniósł admirałowi francuzkiemu o tem zdarzeniu.

— **Sprostowanie.** W nrze. wczorajszym w Kronice w ustępie o cholerze prosimy poprawić „odnowienie“ na „odwonienie“, wyraz przyjęty w chemii, używany przez pisma fachowe, w znaczeniu „desinfekcji“.

Ostatnie wiadomości.

Krakowski korespondent *Debatty* pisze dnia 10. hm.: „Dowiaduję się za rzecz pewną, że ma być ułożony adres do Najj. Pana, i zaopatrzony podpisami nietylko oficerów pułku krakusów, ale i innych osób najznakomitszych w kraju, aby Najj. Pan dozwolił skompletować ten korpus do siły jednego pułku, i zaliczyć w poczet armii regularnej niejako na pamiątkę patrjotyzmu, udowodnionego ze strony Polaków i Galicji.“

Namiestnictwo czeskie rozwiązało radę powiatową w Biela (Weisswasser) z powodu „nieprawnych czynności i naprowadzania na takowe.“ (Czytelnikom wiadomy jest adres tej rady powiatowej, który dał popęd do podobnych manifestacyj w całym kraju.) Zamiast rady urzęduje na razie urząd powiatowy.

Z Pragi telegrafują do *N. fr. Presse*: Na podanie Izby handlowej o względy przy poborze podatków, nadeszła odpowiedź, że tylko tam będą surowe zastosowane egzekucje, gdzie jest pewność, że strony zapłacić mogą.

Jak słychać, posłem austrjackim w Berlinie mianowany został hr. Trautmansdorf, dotychczasowy poseł przy dworze badeńskim. Wybór chwiał się pomiędzy nim a hr. Bloome.

N. fr. Presse umieszcza telegram z Paryża 11. września: „Poseł pruski hr. Goltz jeździł do Berlina z powodu Saksonii. Francja domaga się natarczywie, aby dyplomatyczna i wojskowa samodzielność Saksonii była utrzymaną.“

Rokowania pokojowe między Austrją a Włochami postępują dalej. Dn. 10. bm. odbyła się między obustronnymi pełnomocnikami w Wiedniu czwarta z kolei konferencja. W rokowaniach tych bierze żywy udział także ambasador francuzki. Podług *Debatte* z dn. 12. bm. miał jen. Menabrea otrzymać od swego rządu przyrzeczenie, że nic już nie stoi na zawadzie zniesieniu sekwestru, ciążącego od r. 1862 na majątku tak nieruchomym jak i ruchomym, leżącym we Włoszech, a należącym do członków rodziny cesarskiej.

Z Wenecji donoszą, że poczyniono tam już przygotowania do powszechnego głosowania. Ces. francuzki jen. adjutant Leboeuf porobiwszy w Wenecji swoje urzędowe wizyty, udał się do Padwy, aby tam z margrabią Pepolim porozumieć się co do ukończenia głosowania. Komisarz francuzki ma stawiać przytem warunki niepośledniе i niekoniecznie pochlebne dla dumy włoskiej. Aby usunąć wszelki pozór presji na ludność, żąda on wydalenia wszystkich urzędników włoskich, którzy już rozpoczęli byli funkcje swoje w Weneckiem, i oddania zarządu w ręce władz gminnych, które mają się zająć urządzeniem głosowania.

Dalej ma żądać, aby wszystko wojsko włoskie opuściło ziemię Wenecką i wróciło tam dopiero po zawarciu pokoju i po ostatecznem odbyciu głosowania w Wenecji. Wojsko podobno już w skutek tego cofnięto za Pad i Mincio, zostawiając tylko drobne załogi po większych miastach. Podobnież wynieśli się urzędnicy królewscy, a głosowanie niebawem zapewne nastąpi.

Nazione florentyńska uspakaja obawy niektórych dzienników, wywołane powolnym biegiem rokowań pokojowych, i oświadcza, że położenie dyplomatyczne znosi stanowczo wszelką możliwość odnowienia kroków nieprzyjacielskich.

Patrie z d. 11. bm. podnosi w swym artykule potrzebę szybkiego załatwienia sprawy księztw Naddunajskich przez uznanie ks. Karola wybranym panującym Rumunii. Warunków uznania, postawionych przez Turcję, przyjąć nie można; potrzeba koniecznie transakcji, na podstawie której Turcja uznałaby wybranego panującego z zachowaniem swych prerogatyw zwierzchniczych. Taki krok usunie groźność sprawy wschodniej, ciążącą nad Europą skutkiem wypadków na Kandji, a która ruchami w Serbii i w Czarnogórze mogłaby się jeszcze więcej spotęgować. Gdyby taki sposób załatwienia tej sprawy zbytecznie się spóźniał, tedy nieby już więcej nie usprawiedliwiło tego ociągania się mocarstw w uznaniu księcia.

Z Petersburga donoszą pod d. 11. b. m.: „Jen. hr. Murawiew, dawniej jenerał-gubernator prowincyj zachodnich (Litwy), a niedawno prezes komisji śledczej z powodu zamachu na cara, zmarł w swych dobrach, gdzie bawił na urlopie.“ (Zapewne ze zgryzoty z powodu otrzymania dymisji).

Do dzisiejszego numeru Gazety Narodowej dołączają się „listy zwrotne“ dla prenumerantów zamiejscowych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dn. 10. września. (*Spraw. tyg. Gaz. Lwowskiej*). Z wyjątkiem jednego dnia dżdżystego mieliśmy w tygodniu ubiegłym stałą pogodę i żniwa w równinach zostały ukończone.

Na kolei lwowsko-czerniowieckiej przewóz towarów jest bardzo ożywiony, i wszelka żądana ilość może być przesłaną. W pierwszych dniach otwarcia tej kolei przewieziono, zwłaszcza podróżnych niezmiernie wielką liczbę.

W handlu zbożowym pomimo znacznego ożywienia na targowicach Galicji zachodniej nie nastąpił jeszcze zwrot taki, jakiego się spodziewano i jaki doświadczeńsi kupcy przewidywali. Popyt z zagranicy ustali się dopiero po wycofaniu wojsk pruskich z Austrji, ponieważ jak wiadomo pokup na rzecz skarbu pruskiego wywiera zawsze wielki wpływ na popyt i zlecenie kupna. Także nie wiadomo dotąd, gdzie największą szkodę zrządziło wtargnięcie wojsk pruskich, a tem samem zkąd rekwizycji spodziewać się należy. Ceny w porównaniu z poprzednim tygodniem nie zmieniły się i płacono najcelniejsze gatunki *pszenicy* 171 fnt. wagi po 6 złr. 50 ct., *żyto* 160 fntw. po 4 złr. 30 ct., *jęczmień* skupowany do browarów miejskich i wiejskich po 4 złr. 25 do 50 ct., *owies* przeszłoroczny po 2 złr. 45 ct., tegoroczny mniej był poszukiwany.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: **Przemyśl**: pszenica 169 fnt. 7 złr. 50 ct., jęczmień 138 fnt. 4 złr. 17 ct., żyto 159 fnt. 4 złr. 80 ct., owies 109 fnt. 1 złr. 95 ct. Popyt na jęczmień nadzwyczajnie ożywiony. **Rzeszów**: pszenica 170 fnt. 7 złr. 49 ct., żyto 160 fnt. 4 złr. 80 ct., jęczmień 139 fnt. 4 złr. 50 ct., owies 99 fnt. 2 złr. 70 ct., na owies brak popytu, na żyto, pszenicę i jęczmień popyt bardzo ożywiony. **Sędziszów**: pszenica 170 funtów 6 złr. 95 cent., jęczmień 140 funt. 3 złr. 89 cent., żyto 160 funtów 4 złr. 80 c., owies 98 fnt. 1 złr. 80 c., na owies brak popytu, na żyto znaczny popyt w skutek zleceń z zagranicy. **Dębica**: pszenica 169 fnt. 8 złr. 5 c., jęczmień 149 fnt. 4 złr. 13 c., żyto 159 fnt. 5 złr. 3 c., owies 100 fnt. 2 złr. 10 c., rzepak 170 fnt. celnych 11 złr., żyto i pszenica trzymają się w cenie, na rzepak popyt słaby, na owies bardzo mały. **Jarosław**: pszenica 170 fnt. 8 złr. 11 c., jęczmień 144 fnt. 5 złr. 10 c., żyto 160 fnt. 4 złr. 99 c., owies 98 fnt. 1 złr. 90 c., na pszenicę znaczny popyt w skutek zleceń z Gdańska, na owies popyt słaby; **Bochnia**: pszenica 170 fnt. 8 złr. 3 c., jęczmień 141 fnt. 4 złr. 53 c., żyto 159 fnt. 5 złr. 91 c., owies 100 fnt. 2 złr. 45 c., popyt tylko na żyto. **Tarnów**: pszenica 170 fnt. 8 złr. 3 c., jęczmień 141 fnt. 4 złr. 53 c., żyto 159 fnt. 5 złr. 30 c., owies 99 fnt. 2 złr. 25 c., rzepak 170 fnt. 10 złr. 25 c., pszenicę i żyto skupowano do młynów krakowskich: ceny owsa i rzepaku spadają.

Bydła *rzeźnego i opasowego* nadeszły pierwsze transporta koleją lwowsko-czerniowiecką i wywieziono w tygodniu ubiegłym z Galicji przez kraków 1380 wołów do Lipnika i Florisdorf.

Lwów, 12. wrześ. (*Cen. targ.*) mec pszenicy 3.20, żyta 2.13, jęczmienia 1.50, owsa 1.3, breczki 1.93, grochu 2.85, kartofli 64c. Cetnar siana 76 c., słomy 55 c. Sąg drzewa bukowego 9.43, sosnowego 7.40. Funt masła 40 c., smalcu 48 c., 1 masa 35% okowity 90 c.

Paryż 10. września. *Comité Central d'agriculture de la Cote d'Or* urządza tego roku w mieście Dijon wystawę chmielu. Adresy przyjmuje wprost sekretarjat tegoż komitetu. (Umieszczamy tę wiadomość z uwagi, że może który z producentów krajowych, mający tego roku chmiel wyborowy, zechce sprodukować się z nim w kraju, który nie jest jeszcze obznajomiony z naszemi produktami, a przy tem jest ich bezwiednym konsumentem: p. r.)

Wiedeń, 11. września. Na wczorajszym targu bydlęcym było z Węgier 1798, z Galicji 1073, z prowincyj niemieckich 207 szt. wołów tucznych, razem 3078. Nie sprzedanych odpędzono na prowincję 919 sztuk. Waga szacunkowa 450—620 fnt., cena 128.50—157.50 za sztukę, 20—26 złr. za cetnar.

Wrocław, 11. września. (*Ceny targowe*). Pszenica biała stara 66—85, nowa 72—80. żółta stara 68—80, nowa 68—75 (za szefel 14 garncy polskich 1 sgr.=5 kr. srebrem.) Żyto stare 53—55, nowe 48—54, jęczmień 38—45, owies stary 25—29, nowy 22—26, groch 50—62 sgr. rzepak zimowy 158—178 sgr. za 150 fntw. brutto: lainanka 130—150 sgr. za 150 fntw. cłowych.

Przyjechali do Lwowa d. 11. września. PP. hr. Ożarowski K. z Lackiego, Trzeciak H. z Dąbrówki, Abrahamowicz Dawid z Trójcy, Agopsowicz K. z Trojaniec, Bienkowski L. z Wołynia, Skibicki A. z Tarnowa, Teodorowicz T. z Czortowic, Reindl A. z Wolicy, Wodziński S. z Wiednia.

Wyjechali ze Lwowa d. 11. września. PP. hr. Badeni W. do Suchorowa, hr. Komorowski F. do Łuczyc, Mierzyński R. do Baryłowa, Bołoz-Antoniewicz K. do Winogrodu, Baranowski T. do Krakowa, Bocheński R. do Jezierzan, Gradowscy H. i O. do Rosji, Kozicki A. do Podbereziec, Małachowski J. do Berezowicy małej, Angelich J. do Stanisławowa, Pauli A. do Buczacza, Dziewanowski A. do Krakowa, Bohdanowicz F. do Orelec, Smalawski F. do Uherzec, Torosiewicz J. do Kujdaniec.

Kurs lwowski, z dnia 12. września.	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	6	02	6	09
Dukat cesarski	6	07	6	15
Moskiewski półimperjał	10	42	10	57
Moskiewski rubel srebrny	1	94	1	98
Moskiewski rubel papierowy	1	60	1	63
Pruski talar kur.	1	90	1	93
Galic. listy zast. w. a.	65	33	69	43
Galic. listy zast. m. k.	71	95	72	53
Galicyj. oblig. indem.	66	88	67	83
Pożyczka narodowa	68	33	69	42
Akcje kolei żel. gal.	211	67	215	33
Akcje kolei lwow. czern.	179	33	183	33

Telegraficzny kurs wiedeński, z dnia 12. września.	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	63	50
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	68	95
Losy z r. 1860	83	10
Akcje banku nar. za 1000 gl.	719	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	161	90
Londyn za 10 fnt. szterlingów	129	00
Dukaty cesarskie sztuka	6	15
Srebro za 100 zł. w. a.	128	25

Wiedeń 11. września.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	56	25	56	50
„ Pożyczka narod.	69	60	69	25
„ Metaliki na m. k.	61	60	61	80
„ Obl. ind. niż. austr.	78	00	79	00
„ „ „ węgierskie	67	50	68	25
„ „ „ chor. i sław.	69	00	70	50
„ „ „ galicyjskie	66	25	67	00
„ „ „ bukowińskie	65	00	65	75
„ „ „ siedmiogr.	65	00	65	75
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	00	00	00	00
Losy pożyczki z r. 1839	156	00	157	00
„ „ 1854	77	25	77	75
„ „ 1860	87	00	87	50
„ „ 1864	78	00	79	00
„ srebrnej z r. 1864	78	00	78	50
„ „ z r. 1865	78	25	78	75
„ kredytowe	127	50	128	00
„ ks. Esterhazego	00	00	00	00
„ ks. Salm	26	50	27	50
„ hr. Palfy	24	50	25	00
„ ks. Klary	23	00	24	00
„ hr. St. Genois	23	00	23	00
„ mista Budy	23	00	24	00
„ ks. Windischgrätz	16	50	17	50
„ hr Waldstein	19	50	20	50
„ hr. Keglevich	12	00	13	00
„ Rudolfa	12	00	12	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn.	105	00	000	00
w monecie konw.) do los.	96	00	96	50
w walucie austr.)	91	50	92	00
Galic. Zakł. kred. 4%	69	00	00	00
Austr. Zakł. kred. ziem.	101	00	102	00
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	738	00	740	00
„ anglo-austr.	78	00	79	00
Zakładu kredytowego	162	60	162	80
Kolei półn. Ferdynanda	169	00	169	50
galicyjskiej	212	00	213	00
czerniowiec z wpł. całkowitą	181	00	182	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	109	00	109	25
Frankf. n. M. 100	109	25	109	50
Hamb. 100 mark.	97	00	97	25
Londyn 10 fnt.	129	75	130	50
Paryż 100 frank.	51	55	51	65
Warszawa 6. września.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	81	67	82	17
„ „ kupon. „	00	82	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied.	00	00	74	00
„ „ „ war.-bydg.	64	33	65	33
Paryż 11. września.				
Renta 3%	70	25	00	00

Podziękowanie.

W imienin wszystkich pań, które u pana Ksawerego Głodzińskiego, bardzo zdolnego nauczyciela robót krawieckich damskich, na podstawie systemu geometrycznego, przez niego samego wynalezionego, tę bardzo potrzebną naukę pobierały, i w krótkim czasie ją sobie przywłaszczyły, zasyła niżej podpisany najszczersze dziękczynienia słowa, polecając go szanownej Publiczności Sambora, dokąd teraz się udał. 2760 1—1

Drohobycz w wrześniu 1866.

E. Mustafowicz,
c. k. komisarz finansowy.

O lekcje języków
angielskiego i francuzkiego

P. B. Smagłowski,

Lauréat Gradue, ancien professeur dans des colléges de Londres et de Paris, — zgłaszać się uprasza od 12. do 1. g. do dawnego dworku Wernera, naprzeciw ujeżdżalni, l. 573 i 574. 2757 1—4

Nakładem księgarni
JÓZEFA CZECHA
w Krakowie
wyszedł i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

KRAKOWIANIN.
KALENDARZ
polski i ruski
na rok 1867,

zawierający w sobie następujące przedmioty: Kalendarz polski i ruski, zaćmienie słońca i księżyca, oraz lunacje, nabożeństwa w kościołach krakowskich, tabelka stęplowa.

Legendy i podania krakowskie: Duchy na Krzemionkach pod Krakowem. Podziemny zamek krakowski. Stopka królowej Jadwigi. Pamiątka po królowej Jadwidze w zamku krakowskim. Wieże kościoła N. P. Marji w rynku krakowskim. Statua N. P. Marji przed kościołem oo. kapucynów. Widmo w Krzysztoforach. Cudowna obrona Krakowa 1768.

Cena egzemplarza 60 ct.

we Lwowie można nabyć w Administracji „Gazety Narodowej.“
2689 4—4

Wódka francuzka

(Franzbrandwein),

znana ze swych skutków na różne dolegliwości jest do nabycia w handlu

F. W. Królikowskiego,

2758 1—3 pod l. 804¼.

Franciszek Medwey,

dyrektor byłego zakładu hydropatycznego w Kisielce pod Lwowem,

przeniósł się 2759 1—3

od 1. września 1866

do SASSOWA

i objął tam nowy zakład leczenia wodą.

Urządzenie tego zakładu nie pozostawia nic do życzenia i cała miejscowość jest zajmująca. Zakład jest zimą i latem otwarty. Pora dla leczących się wodą jest w jesieni i na wiosnę najkorzystniejszą.

Ceny w zakładzie są następujące:

Cała kuracja z usługą kosztuje tygodniowo	6 złr.	— ct.
Cały wikt tygodniowo	4 „	50 „
Pokój umeblowany bez pościeli	3 „	50 „
Znajdują się jednak tańsze i droższe pokoje.		
Za przyjemności zakładowe tygodniowo	— „	50 „
Razem tygodniowo	14 złr.	50 ct.

Listowne zamówienia adresują się do dyrekcji zakładu w Sassowie, poczta Złoczów.

Wyjaśnienie.

Osoby na spadek po śp. **Mikołaju Jaworskim,** ojcu mojim, takowe rozsiewają plotki, by mnie w opinii publicznej oczernić. Dla tego przymuszony jestem, oznajmić publiczności, że sprawa spadkowa po śp. Mikołaju Jaworskim przez sąd obywatelski, składający się z obywateli przez obie strony uproszonych: P. T. Stanisława Malczewskiego i Michała Czajkowskiego, jeszcze w miesiącu maju b. r. w Korzelicach zagodzoną została, że atoli strona mnie przeciwna, złamawszy słowo honoru, nie dopełniwszy warunków ustanowionych, ufna, jak sama oświadczyła na protekcję, rzuciła się na drogę urzędową, na której teraz kawęczy.

Jajkowce d. 6. września 1866.

2742 2—3 **Józef Jaworski,**
właściciel dóbr ziemskich.

Choleryczne **APTECZKI** zawierające najskuteczniejsze przeciw tej zarazie środki wraz z dokładną przez Dr. Jasińskiego napisaną instrukcją używania takowych, są do nabycia w aptece pod „złotym Jeleniem“ **BRACI ŁAZOWSKICH** we Lwowie. (Cena 4 złr. w. a. Życzeniom, wyrażonym w korespondencji, ogłoszonej w Dodatku do nr. 205 Gaz. Nar., uczyniono zadosyć w opisie, przyłączanym do cholerycznych apteczek.

Dobra Olchowiec, obw. Czortkowskiego, posiadające najlepszej gleby do 1500 morgów pola ornego, pastwiska, wszelkie budynki mieszkalne i gospodarcze, oraz gorzelnię w najlepszym stanie, są wraz z młynami i propinacją do wydzierżawienia na czas od 1. lipca 1867. Bliższa wiadomość u **Wgo Piotra Hryszkiewicza we Lwowie** pod l. 292 miasto. 2627 6—6

Guwernantka rutynowana,

która udziela gruntownej nauki języka niemieckiego, francuzkiego i angielskiego, początków muzyki, rysunków i robót ręcznych, najprzyzwoitszych obyczajów, szuka umieszczenia na wsi. Oferty pod adresem: L. B. 393 w hotelu Żorża we Lwowie. 2726 3—3

2514 Dzieło pod tytułem: 5—?

POPULARNY WYKŁAD
RACHUNKOWOŚCI PODWÓJNEJ
czyli kupieckiej,

napisane przez Ludwika Pierożyńskiego,

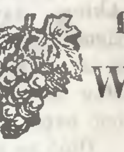
nabyć można w księgarniach pp. Wilda i Milikowskiego we Lwowie, **tudzież w Administracji *Gazety Narodowej* i u autora w Wydziale krajowym.**

Cena 1 złr. 30 cnt. w. a.

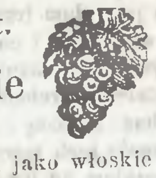
Winogrona

prawdziwe badeńskie i feslawskie,

do kuracji winogronowej najlepiej przydatne,



funt 40 ct.



Węgierskie
wybrane,

od niektórych tutejszych firm jako włoskie i feslawskie ogłoszone i sprzedawane.

funt 32 ct.

w oryginalnych koszykach po 14 i 20 funtów,

otrzymuje codzień świeże, handel

J. F. Kleina Wdowy i Gebhardta
we Lwowie, 2746 2—6

Środki prezerwatywne

przeciw

CHOLERZE

1 Pigułki do zażywania, pudełko po 50 cnt. w. a.

2. Proszek desinfekcyjny, służący do zniszczenia szkodliwych wyziewów pochodzących z kanałów, pakiecik 5 cnt. w. a.

3. Essencja do kadzenia, jako środek niszczący powietrze niezdrowe (miazmy) w pomieszkaniach, flakonik po 20 i 40 cnt.

Główny skład w aptece ZYGMUNTA RUKERA, pod srebrnym orlem we Lwowie.

Przy posyłkach pocztowych za opakowanie 20 cnt. 2658 5—8

Kompozycja do polituriowania

najodpowiedniejsza dla *stolarzy, tokarzy, handlujących meblami* i dla *osób prywatnych do polityrowania mebli*. Ta nowo wynaleziona kompozycja, która wzbudziła ogólne zajęcie, czyni wiele *czasu wymagające i kosztowne polityrowania* nowych mebli za pomocą *spirytusu zupełnie zbytecznem, gdyż przez użycie kilku kropli tej kompozycji, zostają stół lub szafa zupełnie upolityrowane,* i w polityrowanych przedmiotach tą kompozycją nigdy nie występuje *olej*.

Użycie tej kompozycji jest proste, a rezul at nadspodziewany.

Używane meble mogą być wypolityrowane *prostem potarciem* szmateczką w tej kompozycji zmoczoną i otrzymują taki *połysk*, jakiego przez polityrowanie spirytusem nigdy osiągnąć nie można.

Jedną flaszeczką tej kompozycji można wszystkie sprzęty pokoju odnowić.

Cena większej flaszeczki z przepisem użycia kosztuje 60 cent., małej flaszeczki 40 cent.

Główny skład rozsyłający utrzymuje Fried. Müller
w Wiedniu,
Gumpendorf, Hirschengasse nr. 8,

który wszelkie listowne zamówienia za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztą uskutecznia natychmiast.

Przy przesyłkach liczy się za opakowanie od flaszeczki 10 ct. 2406 8—12

Już nadeszły do handlu **KAROLA BAŁŁABANA** ulica Halicka l. 294 **Winogrona feslawskie** *szczepu krajowego funt 30 cnt.* *szczepu włoskiego temi dniami.* Zamówienia na prowincję uskutecznia pocztą najrychlej.
2748 2—3



Jan Rischer,

przy placu Marjackim pod l. 299 m.
w domu p. Chilińskiego obok kawiarni p. J. Müllera,

utrzymuje na składzie **wielki wybór obuwia dla dam i dzieci** w najnowszym guście, tak co do dobrego wykonania, jakoteż co do kształtu, ręcząc za doborowy materjał, i sprzedaje takowe, jak świadczą zamieszczone umiarkowane ceny, niżej cen wyrobów fabrycznych zagranicznych.

C E N N I K:

Buciki atłasowe białe lub czarne	od 4	złr.	—	ct. do	5	złr.	50	ct.
Trzewiki atłasowe białe lub czarne	„ 3	„	—	„ „	4	„	50	„
Prunelowe do kapsli	„ 2	„	70	„ „	3	„	20	„
„ z gumielastyką	„ 2	„	80	„ „	4	„	—	„
Skórkowe do kapsli	„ 2	„	80	„ „	3	„	30	„
„ z gumielastyką	„ 2	„	90	„ „	3	„	50	„
Wysokie modne z materji lub skóry	„ 3	„	10	„ „	4	„	20	„
Buciki w koło okładane ze skóry	„ 3	„	40	„ „	5	„	—	„
„ zimowe z futrem	„ 3	„	50	„ „	8	„	—	„
„ z korkową podeszwą z materji lub skóry	„ 5	„	—	„ „	8	„	—	„
Ranne trzewiki	„ —	„	80	„ „	2	„	50	„
Dziecinne	„ —	„	50	„ „	3	„	—	„
Za okłady lakierowane dorachowuje się	„ —	„	30	„ „	1	„	80	„

Za podwójne podeszwy 50 ct., za kryte korki 50 ct.

Oprócz tu wyszczególnionych posiada w swym składzie, inne gatunki obuwia dla dam i dzieci, z najlepszej materji lub skóry wykonane. 2723 2—3

Zamówienia z prowincji za przysłaniem dobrze wziętej miary, lub najdogodniejszego, przechodzonego bucika, uskutecznia w najkrótszym czasie i odsyła robotę za pobraniem należytości pocztą.



C. k. wył. uprzywilejowany
płyn uzdrawiający
dla koni
(Restitutions-Fluid),
Franciszka Jana Kwizdy
w Korneuburgu.

Dla wszystkich krajów państwa austryjackiego, po poprzedniem praktycznem zastosowaniu i wypróbowaniu przez wys. c. k. austr. władzę sanitarną, zaszczycony wyłącznym *przywilejem*, nadto wyszczególniony *medalem londyńskim*, używany w stajniach *Jej Mości królowej angielskiej i Najj. króla pruskiego z najlepszym skutkiem,* w urzędowej praktyce Dr. Knauerta, nadweterynarza Jego Mości króla pruskiego, w zastarzałych słabościach, przeciw *zapaleniom, tudzież od paraliżu w kłębach i krzyżach, przeciw ztrętwieniu ścięgów, reumatyzmu, zwichnięciom, zatratowaniu kopyta i t. d., utrzymuje konie przy największem nawet natężeniu aż do późnej starości w zdrowiu i rzeźkości, zapobiega trętwieniu nóg, i służy w szczególności do wzmocnienia sił przed i po nadzwyczajnych trudach.*

Cena jednej flaszki 1 złr. 40 cnt. w. a.

Mniej jak dwie flaszek nie posyła się. — Za opakowanie płaci się 30 Cnt. w. a.

Dostac można:

We Lwowie u pp. K. Iskierskiego, w apt. P. Mikolascha, A. Berlinera i Z. Rukera, *w Buczaczu* u Kodrębskiego i Kerzla, *w Przemyślu* u F. Gajdeczki i syna, *w Brzeżanach* u A. Margulesa i B. Fadenhechta, *w Czerniowcach* u J. Schnircha, *w Krakowie* u M. Jawornickiego i J. Jahna, *w Leżajsku* u J. Maresza, *w Oświęcimie* u S. Dołkowskiego, *w Radziechowie* u A. Jaśkiewicza, *w Rzeszowie* u Schajtera i Spółki, *w Sanoku* u J. Jaklicza, *w Smolnicy* u F. Wimmera, *w Tarnopolu* u Morawetza, *w Tarnowie* u J. Jahna, *w Zaleszczykach* u J. Kodrębskiego, *w Borszczowie* u M. Niemirowskiego. 1672 1—3

Przestroga. Aby nie dać się omylić innemi podobnie nazwanemi nie uprz. wyrobami, uprasza się uważać na to, że na flaszkach z c. k. uprz. płynem uzdrawiającym znajduje się na winecie dokument przywileju, medal londyński i firma apteki obwodowej w Korneuburgu, która to firma wyciśniętą jest także w szkle na każdej flaszce.

Szczegółowe działanie

c. k. najwyżej uprzyw. w Ameryce i w Anglii patentowanej

Wody Anaterynowej do ust

wyrabianej przez dr. J. G. Poppa praktycznego dentystę w Wiedniu a sprawdzonej przez dr. Juliusza Jannel, praktycznego lekarza i t. d., ordynowanej na c. k. klinice w Wiedniu przez dr. Oppolzera, rektora mag. k. saksońskiego radcy nadwornego, dr. v. Kletzinsky, dr. Brants, dr. Heller, dr. F. Hartig, radcy nadwornego i lekarza przybocznego na dworze książ. brunszwickim, dr. Fetter, dr. Mayer, dr. Lövinger, dr. Ritter v. Schäffer, dr. Born, i dr. Schillbach w Jena.

We Lwowie utrzymują takową: apteka dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, Piotra Mikolascha, Zyg. Rukera, A. Berlinera, apt. Ebenbergera, handle Kleina, Wy. i Gebharta i handel Bonifacego Stillera, **w Krakowie** p. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt., i J. Bartl.

Służy ona w ogóle do czyszczenia zębów. Rozpuszcza przez swoją chemiczną właściwość ślinę, która osobliwie na zębach u tych się osadza, którzy źle trawią, przez co osad ten po dłuższym czasie twardnieje.

Z tej przyczyny jest ona najlepszym środkiem ku utrzymywaniu w czystości zębów, używana z rana i popołudniu. Tembardziej zaleca się jej użycie po obiedzie, gdyż pozostałe cząstki mięsa między zębami, przez przejście tychże w zgniliznę, nietylko egzystencji zębów zagrażają, ale także nieprzyjemny odor z ust wydają.

Nawet w tych wypadkach, gdzie się winny kamień osadził, używa się ta woda z korzyścią, gdyż stwardnienie kamienia rozpuszcza, a zęby od tej szkodliwej powłoki ochrania. Jeżeli się kawałeczek kamienia tego odłamał, tedy odsłonięty ząb poczyna próchnieć, i nietylko cały ząb, bądź to natury chronicznej lub akutycznej się psuje, ale nadto bole nieznośne i dotkliwe sprawia.

Nadaje ona zębom piękny i naturalny kolor, gdyż każdą powłokę chemicznie niszczy, i dziąsłom farbę naturalną nadaje.

Woda ta okazała się bardzo pożyteczną ku utrzymaniu w czystości sztucznych zębów. Wszystkie sztuczne zęby, z jakiego bądź materjału, wymagają nadzwyczajnego nadzoru i starania, i osobliwej czystości, tem więcej szczęki z kości, jeżeli inne obok nich stojące już są nadpsute.

Niemniej okazała się ta woda jako środek niezawodny i pewny od bolu zębów które najwięcej sprawiają zęby dziurawe, nadpsute, a prędko się szerzącé. **Zostawiwszy taki nadpsuty ząb jego losowi, to zaraża on obok siebie stojące, a złe staje coraz nieznośniejszem.** Podczas gdy dużo środków zachwalonych, bole uśmierzać mających, inne zaś przez złe lub nienależyte użycie większe uszkodzenia i zapalenia sprawiają, inne atoli, jak n. p. opiaty, odurzenie sprawiają: usuwa woda Anaterynowa natychmiast i be wszelkich złych skutków bole, gdyż nerwy uspokaja, czucie ich łagodzi i skraca, przerwaną harmonię członków zewnętrznych restauruje. Z tych samych przyczyn da się także woda Anaterynowa zastosować przeciw zgniliźnie.

Nadzwyczajnie cennym środkiem jest woda Anaterynowa ku utrzymaniu przyjemnego odoru w ustach i przeciw zgniliźnie, gdyż zupełnie wystarcza na to jednorazowe płukanie ust tą wodą.

Stosownie daje się woda Anaterynowa użyć przeciw zębom chwiejącym się, temu złemu, na które najwięcej skrofuliczni cierpią, przezco w póżnym wieku dziąsła nikną.

Niezawodnym środkiem jest woda Anaterynowa przeciw łatwo krwawiącym dziąsłom. Przyczyna krwawiących dziąseł jest w osłabieniu wątłości naczyń, których korzonki, nie mając potrzebnej gibkości, nie są w stanie płynu czerwonego wewnątrz (tj. w kanałach) utrzymać, i przy najmniejszym nacisku, a nawet czasem bez przyczyny, upływają. Częście dziąseł zakrwawiają się mniej więcej, jeżeli się przy samem czyszczeniu chociażby najlepszą szczoteczką nacierał

Utrzymują takową na składzie:

We Lwowie apteka dawniej Millinga, teraz dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, apteki pp. Mikolascha, A. Berlinera, Ebenbergera, i Zygmunta Rukera, pp. Gebhardt i Kleina wdowa, Bonifacy Stiller, **W Krakowie** pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i J. Bartl.

W Bełzie p. Hrymak, **w Białej** p. Knaus, **w Bielsku** p. Stanko apt. **w Bóbrce** p. Czarnik apt., **w Bochni** p. Niedzielski, **w Brodach** p. Fr. Gomuliński apt., **w Brzeżanach** p. Żminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, **w Buczaczu** pp. Kodrębski i Kerce, **w Czerniowcach** p. Alth syn apt., p. Rożański, p. Schally, p. Schnirch i p. Jan Rintzner, **w Częstochowie** dr. F. Helfern, **w Dolinie** p. A. Schulz kasjer m., **w Dobromilu** p. A. Grotowski apt., **w Drohobyczy** p. Kleczkowski, **w Dynowie** p. M. Koniecki, **w Grzybowie** p. Muszyński, **w Jaworowie** p. L. Lachowicz apt., **w Jarosławiu** p. Bogusz apt., **w Kołomyi** p. Rożański, p. K. Laden, p. Schaje Hermann i p. Sidorowicz apt., **w Krynicy** p. M. Nitribitt apt., **w Kimpolun** p. B. Sommer, **w Lutowiskach** p. M. Koniecki, **w Lipniku** p. Sommerfeld apt., **w Monasterzyskach** p. Lipschütz, **w Nowym Targu** p. S. Laur, **w Nowym Sączu** p. Kosterkiewiczowa wdowa, **w Przemyślu** p. Gaideczka i Syn, p. Machalski i p. M. Baumann, **w Przeworsku** p. Switalski apt., **w Radowcach** p. B. Teichmann, **w Rozwadowie** p. Marecki, **w Rzeszowie** p. J. Scheiter i Syn, **w Samborze** p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt. i p. A. Kromer, **w Sanoku** p. J. Jaklicza wdowa, **w Stanisławowie** p. Beil apt., p. Switalski i p. B. Czuczawa, **w Stryju** p. B. Kornberger apt. i p. J. A. Batschapt, **w Serecie** p. I. Sommer, **w Suczawie** p. E. Totezat apt., **w Tarnowie** p. J. Jaun i p. Milikowski księg., **w Tarnopolu** p. Latinek i p. A. Morawetz, **w Turce** p. A. Czyrniański, **w Wadowicach** p. Foltin, **w Zaleszczykach** p. Kodrębski, **w Złoczowie** p. Wolf Korkes, p. A. Gottwald i p. Krzyżanowski apt., **w Żółkwi** p. Krzyżanowski apt. 1126 5—6

LWOWSKIE
TOWARZYSTWO STOLARSKIE
we Lwowie, przy placu Dominikańskim pod l. 131 m.

poleca swój własnemi **z najpewniejszego materjału i podług najnowszych i najgustowniejszych fasonów** wykonanemi wyrobami obficie zaopatrzony

SKŁAD MEBLI
STOLARSKICH i TAPICERSKICH,
również 2650 5—8
WIELKI ZAPAS LUSTER i MATERYJ,
po cenach stałych i najumiarkowańszych.

Przyjmuje także zamówienia na wszelkie do zawodu jego należące roboty, zaręczając za ich o ile możności spieszne i dokładne wykonanie.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witales W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.